

*Krzysztof Wielecki**

Spoleczne aspekty kultury masowej. Studia europeistyczne

Przedmiotem tego artykułu są skomplikowane procesy przemian zachodzących we współczesnym świecie, a zwłaszcza ich szczególnie rezultat, jakim jest powstawanie nowej quasi - klasy społecznej – wykluczonych. Tym razem procesem marginalizującym coraz większe rzesze ludzi jest rozwój nowoczesnych technologii oraz przemiany, jakie one wywołują na poziomie ładu światowego, a także ładu społecznego poszczególnych państw i narodów.

Nawet pobieżna analiza tego zagadnienia przekracza ramy niniejszego artykułu. Z konieczności dokonamy więc zawężenia przedmiotu zainteresowań do skutków zachodzącej w świecie globalnej transformacji w obrębie dwóch czynników ładu społecznego: kultury i struktury społecznej. Przede wszystkim będzie tu mowa o wąskim aspekcie tak zakreślonego przedmiotu: tj. o tym, jak pewna specyficzna odmiana kultury, quasi - kultura, jaką jest kultura masowa, wpływa na kształtowanie się szczególnej quasi - klasy społecznej – wykluczonych.

Europa jest przestrzenią geograficzną, w której, tak jak w całym świecie, zachodzą niezwykle istotne procesy głębokiej transformacji porządku społecznego. Przyczyną są przemiany cywilizacyjne oraz ich skutki w dziedzinie gospodarki, polityki, porządku międzynarodowego, moralności, demografii i obyczajów. Skala i charakter tej transformacji powodują, iż jest ona określana jako proces globalizacji.

Unia Europejska, ze względu na jej wielkość i znaczenie, jest nie tylko przedmiotem, ale także podmiotem tej historycznej, przełomowej dla ludzkości „gry globalizacyjnej”. Bez popadania w nadmierny patos, można stwierdzić, iż w niemałym stopniu od zrozumienia charakteru

* Prof. dr hab. **Krzysztof Wielecki** – Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego.

i sensu dokonującej się transformacji zależy los mieszkańców, nie tylko Europy, ale świata.

Unia Europejska jest względnie świadomym aktorem tych przemian. Toczy się europejski dyskurs, choć chyba zbyt mało intensywny w stosunku do zagrożeń i szans, jakie procesy te niosą ze sobą. Prawdą jest, iż w Unii żywioł transformacji i jej kulturowych oraz społecznych konsekwencji jest w pewnym stopniu przedmiotem refleksji. Powstają strategie działania, polityki realizacyjne, uruchamia się wiele środków, tworzy liczne regulacje. Można sądzić, iż wszystko to nie wystarcza wobec wielkości problemów, jakie przed nami stoją. Tym bardziej iż wspomniane procesy zachodzą na całym świecie, a ich przebieg i skutki poza Unią mają dramatyczny wpływ na społeczeństwa i sytuację wewnątrz niej.

Z tych powodów jest sprawą pierwszorzędnej wagi, aby dobrze rozumieć istotę współczesności, nie tylko ten lub ów jej aspekt, ale podstawowy sens dokonującej się za życia obecnych pokoleń transformacji. Być może zatem nie ma dzisiaj niczego bardziej praktycznego niż dobra teoria o charakterze tzw. wielkiej narracji i głęboki, otwarty dyskurs. Naturalnie przedstawiany tu tekst porusza zaledwie jeden spośród wielu aspektów tej problematyki. Oczywiście ma on charakter dość przyczynkarski. Jest to jednak jeden z bardzo istotnych przyczynków współczesnego globalnego i europejskiego kryzysu, dość przy tym niedoceniany.

W latach 70. XX wieku następuje załamanie podstaw porządku społecznego późnej fazy industrializmu, a przede wszystkim jego fundamentu ekonomicznego i kulturalnego oraz na tym tle także wszystkich innych. Wiele pisze się np. o kryzysie ładu instytucjonalnego czy wprost – nowoczesnej demokracji liberalnej oraz o ogromnych przemianach w zakresie struktury społecznej.

Przyczyną jednak nie jest przede wszystkim – jak twierdzą – wewnętrzny kryzys industrializmu.¹ Bo ten akurat został w niemalym stopniu złagodzony przez model gospodarki rynkowej zorientowanej na cele społeczne, nowoczesne państwo reprezentujące interes wszystkich obywateli, odnajdujące swój sens w roli mediatora i gwaranta kompromisu między głównymi klasami społecznymi pracodawców

¹ Do analizy przemian cywilizacyjnych wykorzystuję fragmenty tekstu: K. Wielecki, *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem*, Warszawa 2003.

i pracobiorców,² równowagę międzynarodową gwarantującą pokój (przynajmniej w skali globalnej i tam, gdzie ów porządek funkcjonował).³

Ten porządek miał też pewne rysy i surowych krytyków. Zarzucono mu: faktyczne zawężanie możliwości wyboru w wyniku stabilizowania się systemu partyjnego i tym samym upodabniania się programów partii; ekonomiczne obciążenia systemu państwa dobrobytu – w wyniku stosowania tej „korekty dystrybucyjnej” – tu i ówdzie kompromis został zaburzony w drugą stronę; rozwój postawy roszczeniowej; brak przestrzeni społecznej dla młodego pokolenia, które definiowało to państwo jako obłudne, nacechowane hipokryzją – zarówno w sferze polityki, jak i moralności.⁴ Niezależnie od wielu napięć, jakie przynosiły lata powojenne, ten porządek społeczny był jednak funkcjonalny aż do lat 70. ubiegłego wieku. Wielu socjologów i ekonomistów wiąże jego erozję z kryzysem gospodarczym przypadającym na te lata. Jego przyczyną miał być z kolei kryzys paliwowy.⁵ Nie przekonuje mnie to wyjaśnienie. Sądzę, że załamanie na rynku paliw nie mogło być wystarczającym powodem tak poważnych perturbacji ekonomicznych. Uważam też, że dobrze funkcjonujący ład społeczny raczej poradziłby sobie z podobnym kryzysem, a nie na trwałe uległ postępującej erozji.

Podobnie nieprzekonujące są wyjaśnienia natury politycznej. Mam tu na myśli znaczenie osobowości politycznych, które wystąpiły zdecydowanie przeciwko państwu dobrobytu i państwu opiekuńczemu. Pomijam tu kwestie, iż recepty wypisywane przez Margaret Thatcher i Ronalda Reagana, pod koniec ich drugiej kadencji, okazały się raczej

² Patrz: J.Habermas, *Kryzys państwa dobrobytu i wyczerpywanie się energii utopijnych*, „Colloquia Communia”, nr 4–5(27–28)/1986 (J.Habermas, *Die Krise des Wohlfahrtsstaates und die Erschöpfung utopischer Energien w: Die neue Unübersichtlichkeit*, Suhrkamp, Frankfurt 1985, s.141–169).

³ Por.: K.Wielecki, *Globalisation and Free Market*, „Yearbook of Polish European Studies”, no. 8/2004, s.165–186; K.Wielecki, *Community, the Crisis of Post – industrialism and Perspectives for European Integration w: On the Road to the European Union Applicant Countries’ Perspective*, eds. D.Milczarek, A.Z.Nowak, Warsaw 2003, s.319–349.

⁴ K.Wielecki, *Youth, Transformation and Mass Culture w: Youth and Political Changes in Contemporary World*, ed. J.Garlicki, Warsaw 1998 oraz *Spoleczne czynniki tożsamości pokoleniowej młodzieży*, „Studia Socjologiczne”, nr 1–2/1990.

⁵ Por. np.: R.Boyer, *State and Market. A New Engagement for the Twenty – First Century?* w: *States Against Markets. The Limits of Globalization*, eds. R.Boyer, D.Drache, London – New York 1996, s.93; zob. też: A.King, B.Schneider, *Pierwsza rewolucja globalna. Jak przetrwać? Raport Rady Klubu Rzymskiego*, Warszawa 1992, s.34.

nietrafne. Chodzi mi o to, że Żelazna Dama mogła być taka twarda głównie z tego powodu, iż zmiany cywilizacyjne podkopały podstawy powojennego kompromisu społecznego.

Przyczyn rozpadu industrializmu jest kilka. Jedną z najważniejszych jest rozwój cywilizacyjny, w tym osiągnięcia naukowe i techniczne, które w najbardziej zaawansowanych pod tym względem społeczeństwach już od lat 70. powodują poważne przemiany technologiczne. Te zaś pociągają za sobą głębokie i wszechstronne zmiany, charakteryzujące się w dodatku bardzo szybkim tempem.

Ostatecznie nie pierwszy byłby to przypadek, gdy odkrycia techniczne, naukowe lub nowe technologie zmieniły gruntownie świat. Tak było, gdy ludzie nauczyli się uprawiać ziemię i hodować zwierzęta. Ale ta zmiana cywilizacyjna dokonywała się kilka tysięcy lat. Podobnie rzecz się miała, gdy odkrycia i wynalazki XVIII wieku przyczyniły się do zmiany industrialnej. Wtedy trwało to około dwóch stuleci. Obecny cykl zmienia świat od mniej więcej trzydziestu lat i jest nieporównywalny, zwłaszcza gdy chodzi o dynamikę.

Interesujące są też społeczne reperkusje przemian cywilizacyjnych. Tutaj wymienia się przede wszystkim bezrobocie, zanikanie pewnych zawodów, drastyczne zmiany statusu poszczególnych warstw i klas społecznych. Osobnym problemem jest porządek aksjologiczny tego wstrząsanego przemianami świata. „*Wydaje się – piszą King i Schneider – że zarówno społeczeństwa, jak i poszczególne jednostki zatraciły cały system wartości, który im poprzednio zapewniał spójność i zdolność dostosowawczą. W niektórych wypadkach wpływa to z utraty zarówno wiary religijnej, jak i wiary w głoszone przez nią wartości etyczne. W innych – wynika z utraty zaufania do systemu politycznego...*”⁶ Nie ma zgody, czy to zmiany w zakresie ładu instytucjonalnego (a więc przede wszystkim w sferze polityki) wpływają na ład moralny (czyli – szerzej to ujmując – na kulturę), czy też decydujące są tu radykalne przemiany gospodarcze, czy te pierwsze są przyczyną niepokojących procesów demograficznych, czy też może przeciwnie oraz jakie jest w tym splocie przyczynowo-skutkowym znaczenie głębokich przemian struktury społecznej. Jednak niemal powszechnie twierdzi się, iż żyjemy obecnie w czasach poważnej transformacji, a jej pierwotną przyczyną są zmiany cywilizacyjne i kulturowe (przede wszystkim ma się tu na myśli nowe technologie, odkrycia naukowe).

⁶ Tamże, s.63-64.

Kwestią dyskusyjną jest raczej sprawa skali i skutków tych ogromnych przemian. Nie brak naukowców, którzy widzą przyszłość w czarnych barwach, choćby D.Bell.⁷ Ale nie wszyscy patrzą tak pesymistycznie. R.Dahl przypuszcza, iż procesy postępującej globalizacji, związanej z „trzecią transformacją” demokracji, przyniosą rozszerzenie się mechanizmów tejże. Tylko skala będzie większa.⁸ A.Giddens dostrzega oczywiście wielkie zmiany współczesności, ale uważa, iż katastroficzne ich postrzeganie jest przesadą. Nowy czas niesie bowiem wielką szansę, której wykorzystanie zależy od nas samych. Autor ten dostrzega oczywiście wiele zagrożeń i niezwykle trudnych problemów. Uważa jednak, iż nie wszystkie diagnozy współczesności są prawdziwe, a wiele jest znacznie przesadzonych lub przedwczesnych.⁹

„Wielu wybitnych autorów ... zwraca uwagę – pisze Giddens – na niektóre rodzaje zmian technologicznych jako szczególnie istotne w kształtowaniu aktualnych kierunków rozwoju społeczeństw kapitalistycznych. Najsłynniejsza z nich głosi, że wchodzimy w erę, która nie jest już zdominowana przez przemysł fabryczny jak w przeszłości, lecz przez <technologię informacyjną>. Autorzy ci nie mówią więc o <społeczeństwie postkapitalistycznym>, ale o <społeczeństwie postindustrialnym>. Rola, jaką odgrywa nauka w nowoczesnej produkcji, powszechne zastosowanie komputerów, a ostatnio technologii mikroukładów, będą miały według nich bardzo głębokie konsekwencje dla dotychczasowego porządku społecznego.

Konsekwencje takie są rzeczywiście prawdopodobne, choć technologia mikroukładów jest tak świeża, że jej rezultaty są na razie raczej nieuchwytnie. Z pewnością ogłoszenie <drugiej rewolucji przemysłowej> jest co najmniej przedwczesne. Co więcej, nasuwają się zastrzeżenia wobec idei, że industrializm jest obecnie zastępowany przez nowy typ społeczeństwa, a zatem ustrój <postindustrialny> będzie zupełnie inny niż społeczeństwa współczesne”.¹⁰

Również Z.Bauman przeczy jakoby ta wielka zmiana cywilizacyjna mogła być oceniana w kategoriach katastrofy. „Z pewnością – przyznaje

⁷ Por. szczególnie: D.Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994 oraz *The Third Technological Revolution and Its Possible Socio – Economic Consequences w: Industrialisation. Critical Perspectives on the World Economy*, ed. P.K.O'Brien, t. 2, London – New York 1998.

⁸ R.Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Kraków – Warszawa 1995, s.441 i inne.

⁹ Por.: A.Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa 2001 oraz *Socjologia*, Warszawa 2004, a także *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*, Warszawa 1999.

¹⁰ A.Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, op.cit., s.71-72.

– świat jest obecnie inny niż sto czy dwieście lat temu. To co jest jego cechą charakterystyczną, to raczej proces ciągłego społecznego zaburzenia i odtwarzania ładu świata”,¹¹ co autor ocenia przychylnie. Nie przeczy to jednak niezwykle istotnej zmianie, jaka zachodzi we współczesności, co zdaniem tego polskiego socjologa prowadzić musi do radykalnej rewizji samej socjologii i rozwinięcia nowej – „socjologii ponowozytności”.¹²

Wśród socjologów można zatem wyróżnić kilka całkowicie lub częściowo odmiennych stanowisk.¹³ Choć dość powszechnie uznaje się specyfikę czasów współczesnych, to jedni uważają, iż niosą one ze sobą takie zmiany społeczne, które powodują poprawę lub przynajmniej nadzieję na poprawę ludzkiego losu, inni przeciwnie ukazują współczesność z perspektywy katastroficznej. Istnieje też trzeci pogląd, iż współczesność jest „otwartym rachunkiem”, nową perspektywą, pełną szans i zagrożeń, częściowo jeszcze nie zdefiniowaną, a na pewno zależną od ludzkich poczynań. To świat *in statu nascendi*.

Wspominałem o trzech stanowiskach co do współczesności:

1. pesymistycznym i katastroficznym;
2. optymistycznym, zakładających postęp i poprawę losu społecznego i jednostkowego;
3. „otwartego rachunku”.

Zgadzam się z trzecią z wymienionych postaw, ale też wyraźnie twierdzą, iż współczesność jest sytuacją bardzo poważnego kryzysu, porównywalnego co do skali z tym, jaki wywołał industrializm, choć zupełnie innego rodzaju. Rzeczywiście, jest tak, jak twierdzi m.in. Z.Bauman, że to kwestia rozpadu tradycyjnego ładu społecznego.¹⁴ Świat przestał być dla ludzi jednoznaczny, podobnie jak społeczeństwo w istocie nie jest jednoznaczne. I nie będzie. Co jest w dużej mierze wynikiem procesów zapoczątkowanych przez „rewolucję informacyjną”. Ludzie zaś muszą nauczyć się żyć z ową wieloznacznością.

Skutkiem zmian technologicznych jest proces globalizacji. W jego nurcie radykalnym zmianom podlega wiele wymiarów życia współcze-

¹¹ Por. np.: Z.Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s.21 i nast.

¹² Z.Bauman, *Socjologia i ponowozytność w: Racjonalność współczesności*, red. H.Kozakiewicz, E.Mokrzycki, M.Siemek, Warszawa 1992, s.9-10.

¹³ Obok wspomnianych prac D.Bella wymieńmy np. J.Naisbitt, *Megatrendy*, Poznań 1997.

¹⁴ Z.Bauman, *Socjologia i ponowozytność*, op.cit. oraz w: Z.Bauman, *Wieloznaczność...*, op.cit., s.11 i nast.

snych ludzi. Niekiedy socjologowie i politolodzy twierdzą, iż powstaje zupełnie nowy typ, globalnego właśnie, społeczeństwa.

Wiele wskazuje na to, że taki proces już się rozpoczął.¹⁵ Na tworzenie się przyszłego globalnego ładu społecznego wskazuje bowiem krystalizowanie się globalnego rynku (jako czynnik ekonomiczny) i globalnego ładu instytucjonalnego. Zasadniczym przedmiotem tego artykułu – przypomnijmy – jest jednak analiza dwóch procesów: zmian pod wpływem globalizacji w zakresie struktury społecznej oraz rozprzestrzenianie się specyficznej, gdyż także zglobalizowanej odmiany kultury – kultury masowej. W tym kontekście zajmiemy się tu zaś jednym, ale szczególnej wagi procesem – marginalizacji społecznej, tworzącej nową, znaczącą i potężną liczebnie quasi - klasę społeczną wykluczonych.

Dziś nie potrafimy przewidzieć, jaka będzie struktura społeczna ewentualnego społeczeństwa globalnego i społeczności składowych. Widać jednak już teraz istotne zmiany w tym zakresie. Tworzy się zrab społeczności ponadnarodowej. Zwłaszcza elity wykształcenia, władzy i majątku zdają się wytwarzać nowe formy integracji globalnej i identyfikować się z nimi. Wydaje się, iż elity Unii Europejskiej szczególnie łatwo konstruują swą tożsamość poprzez odniesienie do Europy. Ludzie ci tworzą też obszar społecznej legitymizacji dla międzynarodowego globalnego porządku gospodarczego i politycznego. Podobne cechy przejawia również warstwa menedżerów i specjalistów z wyższym wykształceniem.

Inaczej dzieje się z klasą średnią, zwłaszcza średnią niższą. Jej pauperyzację widać w wielu miejscach na świecie. Towarzysząca temu deklasacja wpływa na brak akceptacji dla wielu zjawisk współczesności, w tym zwłaszcza dla procesu globalizacji i jego przejawów. Dla odzyskania poczucia sensu, znaczenia, a przede wszystkim poczucia bezpieczeństwa i samoakceptacji zawężają przestrzeń społeczną, z którą się identyfikują, najczęściej odwołując się do wartości narodu i państwa narodowego.

Skala tego zjawiska jest niebagatelna. Również w Unii Europejskiej, gdzie klasa średnia jest bardzo liczna, ogromne jej rzesze czują się zagrożone, wykorzenione właśnie z tego powodu. Jak wiemy powodzenie różnego rodzaju partii politycznych i ruchów odwołujących się do nacjonalizmu lub ksenofobii jest coraz większe. Z pewnością są też inne jeszcze przyczyny tego zjawiska. Nie warto jednak nie doceniać poczucia subiektywnej straty, cierpienia związanego z kryzysem toż-

¹⁵ Por.: W. Morawski, *Socjologia ekonomiczna*, Warszawa 2001.

samości wielu, wielu ludzi. Tu tkwi część powodów epidemicznego, mogłoby się zdawać, rozwoju nerwic, chorób psychicznych, kruchości więzi społecznych, nietrwałości małżeństw, uzależnień, agresji i wzrostu liczby samobójstw.

Jeszcze bardziej wyraźnie procesy te obserwujemy w klasach niższych. Towarzyszą temu nierzadko skłonności do odrzucania wielu wartości ładu demokratyczno-liberalnego, a nawet sympatyzowania z różnymi współczesnymi odmianami nacjonalizmu i rasizmu. Jest natomiast pewna warstwa pracowników klas niższych, która na podobieństwo elit pędzi nomadyczny tryb życia, wędrując za pracą po świecie.

Odrębną kategorię tworzą wspomniani już „zmarginalizowani”, którzy najczęściej uykają podziałowi na pracodawców i pracobiorców, gdyż na trwałe są tej pracy pozbawieni, podobnie jak wielu ich krewnych, sąsiadów i znajomych.

Gdy przyjmujemy inne kryterium analizy społeczności i podziałów strukturalnych rozmaitych warstw, dostrzeżemy ludzi, którzy tworzą już więzi za pośrednictwem nowoczesnych środków technicznych, jak „społeczności sieciowe” i tych, którzy na co dzień prawie nie spotykają się ze zdobyczami nauki i techniki, żyjąc na wzór społeczności epoki agrarnej, w małych, w znacznej mierze odosobnionych, społecznościach. Współczesność charakteryzuje się i takimi paradoksami, jak bezpośrednia styczność ludzi żyjących według logiki zupełnie odmiennych cywilizacji. Warto odnotowania jest zjawisko subiektywnego odosobnienia społeczności. Przykładem mogą być mieszkańcy pewnych wsi, którzy mentalnie izolują się od całego kontekstu społecznego i cywilizacyjnego.

Podobnie żyją niekiedy wspomniani „zmarginalizowani”, którzy odcinają się w swej świadomości od otaczającego ich świata, przyjmując ze współczesnej cywilizacji tyle tylko ile koniecznie trzeba i mentalnie pozostają w świecie zakamarków wielkich dworców kolejowych, rur kanalizacyjnych lub slumsów, traktując pewne niezbędne udogodnienia cywilizacji jak odpersonalizowane siły przyrody. W ten sposób mogą korzystać w razie konieczności z noclegowni, darmowych posiłków lub szpitali miejskich, ale czerpią z nich, jak z przyrody, która umożliwia kąpiel w rzece, nasycenie się owocami runa leśnego itp., nie wymaga jednak identyfikowania się, wchodzenia w podmiotowe relacje lub tym bardziej głębszego rozpoznawania i rozumienia. Można by to określić jako mentalność selektywnego, gdyż bardzo wyaliewanego i alienującego się, użytkownika cywilizacji, a nie podmiotu społecznego.

Można z pewnością mówić o kryzysie współczesnych struktur społecznych, a także o pewnych oznakach tworzenia się specyficznej globalnej struktury społecznej, trochę poza tradycyjnymi podziałami narodowymi, a trochę ponad nimi. W tym sensie powstaje specyficzna hierarchia narodów bardziej i mniej bogatych. To rozróżnienie ma wiele punktów stycznych ze znanymi w literaturze podziałami na pierwszy, drugi i na kolejne „światy”, na „Północ” i „Południe” globu, „Peryferie” i „Centrum” itp.¹⁶

Równoległe do tych procesów załamywania się starych struktur i krystalizowania się nowych, trzeba zauważyć, zapewne przejściowe, tworzenie się czegoś, co najtrafniej na gruncie teorii socjologicznych byłoby chyba nazwać masą społeczną.¹⁷ Gdyż coraz liczniejsze rzesze ludzi nie posiadają współcześnie pewnych istotnych cech społeczeństwa lub posiadają je w stanie osłabionym. Do tych cech zaliczyć można takie, jak: struktura, sieć więzi, interesów, wartości, podziały kulturowe itp. Nie sposób też nie zauważyć istnienia pewnych podobnych form społecznych w różnych krajach, pod różnymi szerokościami i długościami geograficznymi, pod jurysdykcją różnych państw.

Sądzę, że wśród czynników ekonomicznych, politycznych i cywilizacyjnych tych procesów, wymienić trzeba także przyczyny kulturowe. Kłopot jednak w tym, iż pojęcie kultury jest tak wieloznaczne, iż w istocie nie wiadomo co w rzeczywistości wpływa na co i dlaczego. Nieporozumień z tym związanych jest co niemiara. Jeśli często w literaturze socjologicznej i ekonomicznej twierdzi się, iż współcześnie kultura jest jednym z najważniejszych czynników (obok opieki zdrowotnej, edukacji i opieki socjalnej) powodzenia ekonomicznego społeczeństw, to pewnie można by się z tym zgodzić, gdyby tylko uściślić o co w rzeczywistości chodzi.¹⁸ Kiedy zaś słyszymy, że również bezpośrednio, w kategoriach merkantylnych, inwestycje „w kulturę” są najbardziej rentowne, to można w to wierzyć, ale jest jasne, że chodzi tu np. o przemysł rozrywkowy itp.

¹⁶ Zob. np.: S.Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 1997; B.R.Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 2000.

¹⁷ Por.: H.Arendt, *The Origins of Totalitarianism. New edition with added prefaces*, Harcourt Brace Jovanovich 1973; S.Giner, *Mass Society*, Martin Robertson, London 1976; W.Kornhauser, *The Politics of Mass Society*, Routledge and Kegan Paul, London 1960; A.Swingewood, *The Myth of Mass Culture*, Macmillan, London 1977; A.Swingewood, *A Short History of Sociological Thought*, Macmillan, Basingstoke 1991; K.Wielecki, *Podmiotowość...*, op.cit.

¹⁸ Patrz np.: A.Sen, *Rozwój i wolność*, Poznań 2002; *Kultura ma znaczenie*, red. L.E.Harrison, S.P.Huntington, Poznań 2003.

Jeśli C.Kluckhohn naliczył więcej niż dwieście definicji kultury, to widać z tego, iż nie dotykamy tu łatwej kwestii.¹⁹ Mimo iż wraz z A.L.Kroeberem uporządkowali je w sześciu typach, solidniejsza analiza owej różnorodności punktów widzenia przekracza ramy tego opracowania. Wyjdźmy więc od najprostszej i jednej z najstarszych definicji: kulturą jest to co nie jest naturą, czyli że kultura to są wytwory ludzi. Oczywiście określenie to niewiele wyjaśnia, ponieważ natychmiast pociąga za sobą wiele wątpliwości i pytań.

Pomińmy ów nierozstrzygalny spór, czy społeczeństwo jest szczególnym wymiarem świata kultury, czy też przeciwnie, kultura jest jedną ze sfer działania społeczeństwa. Różnorodność definicyjna wynika najczęściej z rozmaitych sposobów rozumienia istoty tego, czym jest społeczeństwo. Interakcyoniści będą kulturę rozpatrywali w kontekście stosunków społecznych,²⁰ przedstawiciele interakcjonizmu symbolicznego w kategoriach znaków i symboli,²¹ marksiści wyakcentują znaczenie kultury dla reprodukcji lub przewycięzania panowania w układzie klas społecznych²² itp. Postmoderniści zaś będą ją analizować jak teksty, w których ukryte są nieuzasadnione roszczenia panowania.²³ Jasne jest jednak, iż dla socjologów kultura jest raczej wytworem społeczeństwa niż jednostek.²⁴

Sięgająca Durkheimowskiej koncepcji *homo duplex*²⁵ idea, iż człowiek, w swej ludzkiej istocie, jest wytworem kultury, tak jak kultura jest dziełem człowieka (społeczeństwa), to jedno z istotnych stanowisk w interesującej nas tu sprawie.²⁶ U uczniów Husserla: Plessnera

¹⁹ C.Kluckhohn, *Comparison of Value Emphasis in Different Cultures w: The State of Social Sciences*, ed. L.White, Chicago 1956, a także: *Culture and Behavior*, New York 1962.

²⁰ M.Douglas, *Risk and Blame*, London 1992.

²¹ Por.: D.Bell, *Kulturowe...*, op.cit.

²² H.Marcuse, *One – Dimensional Man. Studies in the Ideology of Advanced Industrial Society*, Beacon Press 1964; M.Horkheimer, T.Adorno, *Dialectic of Enlightenment*, Allen Lane, London 1973 i inni.

²³ M.Foucault, *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977; R.Rorty, *Objectivity, Relativity and Truth. Philosophical Papers*, t. 1, Cambridge 1991.

²⁴ Por.: P.Sztompka, *Socjologia*, Kraków 2002, s.233 i następne oraz J.C.Kaufmann, *Ego. Socjologia jednostki*, Warszawa 2004, s.75 i nast.

²⁵ É.Durkheim, *Le dualisme de la nature humaine et srs conditions sociales w: É.Durkheim (1858 – 1917). A Collection of Essays with Translations and a Bibliography*, ed. K.Wolff, Columbus Ohio 1960.

²⁶ Por.: A.Giddens, *New Rules of Sociological Method*, Stanford 1993.

i Schelera²⁷ znajdziemy pogląd, który ma jakoś rozwikłać dylemat fenomenologów dotyczący stosunku sfery faktów do sfery spostrzeżeń. Najogólniej można powiedzieć, iż intersubiektywizacja jednostkowych światów przeżywanych dokonuje się w kulturze, w jej wytworach, jak i w świadomości twórców.

Stefan Czarnowski określał kulturę jako „zobiektywizowany dorobek” grup społecznych.²⁸ Margaret Mead, jak i wielu innych autorów, rozpatruje ją zaś w kategoriach funkcji adaptacyjnych jednostek i społeczeństw.²⁹ Od Bronisława Malinowskiego bierze początek tradycja ujmowania jej przez pryzmat potrzeb jednostek i całości społecznych.³⁰ Dla tradycji wywodzącej się z niemieckiej szkoły humanistycznej i amerykańskiego pragmatyzmu, wzbogaconej o wiele innych nurtów podejścia humanistycznego, kultura jest wynikiem działania. Dla badaczy przyjmujących perspektywę podmiotową jest to jedyny możliwy do przyjęcia punkt widzenia, ale zwracają oni również uwagę na jej zwrotny wpływ, strukturyzujący także działania jednostek.³¹

Kultura, jak widać, jest bardzo niejednorodna. W literaturze wymienia się rozmaite jej rodzaje: kulturę wyższą i niższą, ludową, artystyczną, robotniczą, osobistą, techniczną itd. Nic w tym dziwnego, skoro rozmaite są też wytwory społeczne. Jeśli trudno dokonać jakiejś systematyzacji w tej różnorodności, to dlatego, iż bogactwo, żywość i pewien chaos sfer ludzkiego życia nie podlega zbyt precyzyjnemu definiowaniu i porządkowaniu.

Nie można zatem ustalić jakiejś skończonej typologii funkcji kultury. Gdy weźmiemy jedynie pod uwagę wartości, to już spostrzegamy ich wielką różnorodność. Dla osób wierzących najważniejsze z nich będą pochodziły ze źródła transcendentnego; ich sens polega na tym, iż są wskazówką jak należy żyć, aby zasłużyć na zbawienie i lepsze życie przyszłe, dostępne ludziom, którzy uszanowali godność swego człowieczeństwa. Dla innych wartości są przede wszystkim regulatorami stosunków społecznych, tu i teraz, tak aby społeczeństwo stanowiło harmonijną całość. Są one wytwarzane przez ludzi, są więc kulturą *sensu*

²⁷ Patrz: M. Scheler, *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, Warszawa 1987.

²⁸ S. Czarnowski, *Kultura w: Dzieła*, t. 1, Warszawa 1956.

²⁹ M. Mead, *Kultura i tożsamość*, Warszawa 1978.

³⁰ B. Malinowski, *Naukowa teoria kultury w: Szkice z teorii kultury*, Warszawa 1958.

³¹ M. Archer, *Culture and Agency. The Place of Culture in Social Theory*, Cambridge 1988; A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, Poznań 2003.

stricto. Jeszcze inni są przekonani, iż wartości to punkty orientacyjne dla jednostki, która pragnie być szczęśliwa.

Z pewnością ważną funkcją kultury jest penetracja poznawcza świata. Pozwala to zrozumieć ów świat, nauczyć się w nim żyć, minimalizować straty, uzyskiwać jak najwięcej szczęścia. Ale warunkiem szczęścia dla człowieka, jak się wydaje, jest bodaj minimalna harmonia relacji z innymi ludźmi, z przyrodą. Człowiek pragnie rozumieć sens swego życia, chce wierzyć, iż świat jest sensowny, a jego jednostkowe istnienie w nim ma znaczenie. Pragnie bliskości z innymi, ich szacunku, przyjaźni i miłości. Aby to osiągnąć trzeba, bodaj powierzyć, pojmować siebie i innych. Wiedza jest warunkiem przetrwania indywidualnego i gatunkowego człowieka, którego szanse poza kulturą są słabe.

Ale poznawanie pełni inne jeszcze funkcje. Zaspokaja między innymi istotną dla człowieka potrzebę bezinteresownej ciekawości. Jest ona jego niezbywalną cechą o charakterze egzystencjalnym. Chcemy, również z czystej ciekawości, wiedzieć kim jesteśmy my sami, kim jest człowiek w ogóle, jak jesteśmy zbudowani, jakie mamy możliwości i ograniczenia, czy istnieje Bóg, a jeśli tak, jaka jest Jego natura.

Kultura dostarcza nam języka, który jest warunkiem rozwoju potencjału dostępnego nam indywidualnie i zbiorowo. Pozwala on nam porozumiewać się, a zatem rozumieć innych, ale też siebie, wyznacza granice i perspektywy owego rozumienia. Jest ważnym czynnikiem rozwoju inteligencji i uczuć. Jest też kultura źródłem wartości – tych, które zostały społecznie wytworzone. Gdy zaś chodzi o wartości transcendentnie ustanowione, to kultura jest ich depozytariuszem. Objawione, w niej są przechowywane i poprzez socjalizację i wychowanie, czyli proces transmisji kultury, przekazywane z pokolenia na pokolenie, i nie tylko, także z kultury do kultury i z kręgu kulturowego do innych kręgów kulturowych.

Niezwykle istotną funkcją kultury jest integracja społeczna. Wartości, język, wzorce, zbiorowe racjonalizacje, obrzędy i rytuały, tradycja – to są czynniki, które spajają grupy i społeczeństwa, nadają im cechy wspólnot, ciągłości, zwartości. Kultura dostarcza ludziom wspólnych horyzontów odniesienia i ram działania, tworzy sytuacje komunikacyjne, dostarcza kodu komunikacyjnego, sposobów interpretacji itd. Bez kultury nie jest możliwe istnienie społeczeństwa. Kontakt z nią jest bowiem warunkiem niezbędnym uzyskania przez dziecko w pełni ludzkiego potencjału. Ale również z tego powodu, że nie ma nawet najmniejszej grupy społecznej bez więzi, a więzi, aby

istnieć, wymagają koniecznie wartości, które są ich regulatorem aksjono-
normatywnym.

Kultura lub też jej poszczególne wymiary, wytwory mogą być wartością samą w sobie. Dzieło sztuki lub pewne wartości moralne, niekiedy nie potrzebują żadnych innych uzasadnień, są cenne same przez się. Ale ważną funkcją kultury może być także to, iż dostarcza ona form i wzorców ekspresji, będącej niezwykle istotną potrzebą człowieka, której zaspokajanie umożliwia utrzymanie zdrowia psychicznego, poczucia własnej tożsamości lub przynależności do tożsamości zbiorowej (rodziny, grupy, narodu, kręgu kulturowego itp.). Dodajmy, że ekspresja uczuć i idei nie musi być procesem indywidualnym, może mieć także charakter zbiorowy. Taka ekspresja ma dodatkowe znaczenie reprodukcujące wspólnotę, jej integralność, kulturę, poczucie bliskości itd.

Mimo iż nie wyczerpiemy tu zagadnienia funkcji kultury, to jednak powyższe rozważania były konieczne, abyśmy mogli bliżej zrozumieć czym jest kultura masowa, która najczęściej rozważana jest w kategoriach gustu lub smaku.³² Ma ona zatem swych zwolenników i przeciwników. Stosunek do niej powinien być jednak – jak sędzę – w istotny sposób zależny od tego, jak się ją rozumie.³³ Jeśli po prostu jako kulturę przenoszoną przez środki masowej komunikacji, to jawi się ona jako nieuchronny efekt postępu cywilizacyjnego, który może być jednak bronią obosieczną.

Ocena zależy od treści przekazu kulturowego, a nie jego medium. W przypadku cennych wartości kultury nikt przecież nie będzie ubolewał, iż jest ona powszechnie udostępniana. Można co prawda wyrazić obawę, czy właśnie jej powszechna dostępność, taniość w odbiorze detalicznym „produktu kulturowego”, wraz z poddaniem środków masowej komunikacji mechanizmom rynkowym, nie grozi nieuchronnym obniżeniem jakości kultury w ten sposób przekazywanej, a z tego powodu degradacji kulturowej części odbiorców i reprodukcji wykluczenia kulturowego z obszarów kultury bardziej wartościowej, w tych warstwach, które były z niej wykluczone pierwotnie.

W ten sposób kultura masowa, oprócz znanych powszechnie mankamentów i niebezpieczeństw, niosłaby ze sobą funkcję pogłębiania

³² Cl.Greenberg, *Avant – Garde and Kitsch* w: Cl.Greenberg, *Art and Culture*, Beacon Press, Boston 1989.

³³ Por.: A.Kłoskowska, *Kultura masowa: krytyka i obrona*, Warszawa 1980; M.Czerwiński, *Przyczynki do antropologii współczesności*, Warszawa 1988; D.Macdonald, *Theory of Mass Culture*, „Diogenes”, no. 3/1953.

podziałów społecznych i konserwowania ich, wraz z uprzywilejowaną pozycją elit wykształcenia i homogenizacji reszty społeczeństwa na możliwie najniższym poziomie kultury. Przyczyniałaby się ona zatem do tworzenia społeczeństwa masowego i degradacji coraz większych części społeczeństwa do statusu uczestników masy społecznej. Skutek byłby też taki, iż nowa struktura społeczna składałaby się w przyszłości z wąskiej elity wykształcenia (zapewne też z tym czynnikiem statusu zbieżne byłyby pozostałe), nielicznych warstw przejściowych oraz większości społecznej pozostającej na poziomie społeczeństwa masowego. W takim wypadku warto przededefiniować pojęcie kultury masowej i określić ją jako quasi - kulturę mas społecznych, a zarazem kulturę, która jest istotnym czynnikiem „umasowienia” społeczeństwa.

Jest sprawą wartą dyskusji, czy kulturę masową w takim rozumieniu można jeszcze przedstawiać jako kulturę, skoro nie spełnia najistotniejszych funkcji kultury. Nie można powiedzieć, by nie dostarczała ona wspólnego języka, wspólnego systemu znaczeń i symboli, reguł, a często także wzorców, racjonalizacji, stylów życia itp. Jednak jakość jej komunikatów jest zbyt niska, aby kultura taka stała się funkcjonalnym czynnikiem ładu społecznego i regulatorem życia zbiorowości ludzkich. Zwłaszcza wartościowym. Nie jest też ona zdolna pełnić funkcji niezbędnych dla jednostki. Sprawia to niski poziom abstrakcji przekazów masowych środków komunikacji, ekonomiczna konieczność dostosowania się do odbiorców najmniej wymagających, gdyż najmniej zdolnych do zrozumienia trudnego przekazu, uniwersalizacja treści i form dla zdobycia „rynku” posunięta do granic uniformizmu i banalności. W ten sposób kultura masowa staje się dysfunkcjonalna.

Optymiści mówią o pewnej cenie, jaką trzeba zapłacić za demokratyzację kultury, czyli równy dostęp do tych samych treści, niezależnie od statusu społecznego. Ale twierdzę, że taka kultura, jaka istnieje obecnie, jest jednym z istotniejszych czynników wykluczenia społecznego. Wąskie elity wykształcenia i tak będą chronić swą odrębność kulturową. Natomiast zaburzeniu w dużej mierze ulega tradycyjny mechanizm przekazu kultury, tj. od elit, przez warstwy średnie, do klas niższych.

Był on rzeczywiście niedemokratyczny, co przyznaje Ortega y Gasset, ale w jego miejsce zapanował dyktat mas i ich standardów wymagań kulturowych, nie spełniających minimum wymogów funkcjonalnych systemów społecznych. Zwłaszcza społeczeństw znajdujących się w tak trudnej, nowej i wieloznacznej sytuacji, jak obecnie w dobie postindustrializmu.

Współczesna transformacja cywilizacyjna i związany z nią kryzys ładu społecznego powoduje szczególne problemy przystosowawcze jednostek i całych społeczności (ze społecznością globalną włącznie), wytwarza ogromny kryzys tożsamości, znaczenia i sensu świata oraz indywidualnego życia, pustkę ontologiczną i aksjologiczną. Kultura nie może w tym kłopotcie pomóc, gdyż sama tkwi w głębokim kryzysie. Może co najwyżej znieczulić przez oszołomienie, unieważnić ideologicznie, zbanalizować, ale zredukować bólu egzystencji w takim świecie nie potrafi.

Trudne wyzwania współczesności wymagają współdziałania ludzi w dziele rozwiązywania wielkich problemów cywilizacji i ludzkości: politycznych, ekonomicznych, ekologicznych i tysiąca innych, z których część ma charakter decydujący dla istnienia cywilizacji i ludzkości. Nie wystarczy do ich rozwiązania wąska elita doskonale wykształconych umysłów. Wszelka modernizacja w nowoczesnym świecie musi znaleźć inteligentnych partnerów we wszystkich warstwach społecznych.³⁴

Nie sprzyja temu wykluczenie kulturowe większej części społeczności. Problem polega nie na tym, że nie ma elit zdolnych borykać się z kryzysem, ale na tym, że w swej większości nie czują się one odpowiedzialne, ani za społeczeństwo, ani nawet za siebie.

Niemalą wpływ na to ma popularna wersja postmodernizmu, delegitimizująca poczucie misji, ambicje jednoznacznego rozumienia świata, porywanie się na rozumienie i rekonstruowanie społecznego porządku. Nie bez znaczenia jest też współczesna wersja dziewiętnastowiecznego liberalizmu, ze swoją ufnością w „niewidzialną rękę”, która zwalnia widzialne ręce i mózgi z obowiązku czynienia ładu.

Elity są zapewne zdolne do podjęcia wyzwania w sytuacji tak głębokiego i globalnego kryzysu, jaki niesie postindustrialna współczesność, ale nie są spełniane inne jeszcze warunki rozwiązania wspomnianych problemów, oprócz wymienionego wyżej, tj. poczucia świadomości kryzysu wśród elit i odpowiedzialności zań. Do takich warunków należy też normalna cyrkulacja idei, wzorców, wartości, racjonalizacji itp. czynników kultury między elitami i resztą społeczeństwa.

Elity tworzą swoją kulturę w poczuciu braku obowiązku, ale też i możliwości skomunikowania się z kimś innym niż wąskie grono twórców kultury elitarnej (a czasem nawet tylko kilku specjalistów z danej dziedziny). Reszta społeczeństwa czerpie bowiem kulturę

³⁴ Por. np.: M. Crozier z udziałem B. Tillieté'a, *Kryzys inteligencji. Szkic o niezdolności elit do zmian*, Warszawa 1996.

przede wszystkim bezpośrednio ze środków masowej komunikacji, które czynią wiele, aby upewnić masy społeczne w ich narcystycznym poczuciu samoakceptacji i w przekonaniu o bezzasadnej arogancji tych, którzy mają bardziej skomplikowane aspiracje kulturowe. Brak poczucia komunikacji pogłębia „bunt artystów” (a być może też naukowców) „przeciwko filistrom”,³⁵ co sprzyja rzeczywiście hermetyczności nauki i sztuki, i zniechęca tych odbiorców, którzy mimo wszystko próbują urozmaicić swą intelektualną dietę.

Wysiłki mass mediów, aby za pomocą czasem zdumiewających zabiegów, wzbudzić w swoich odbiorcach przekonanie, że tandetny produkt jest zdolny zaspokoić nawet wybredny snobizm, wspierają intelektualniści przeniknięci postmodernistycznymi ideami, które w zwulgaryzowanej formie przyjmują postać mądrości w rodzaju: „o gustach się nie dyskutuje”, „nie dyskutuje się o faktach”, „każdy pogląd jest dobry, jeśli ktoś go podziela” lub „to piękne, co się komu podoba”. W ten sposób autorytety czy eksperci, wymagający od odbiorcy wysiłku umysłowego, są odrzucani, jako uzurpujący sobie prawo zawstydzania ludu jego ignorancją. Lub też, jak chciał Foucault, jako dokonujący przemocy symbolicznej w imię nieuzasadnionego roszczenia panowania.³⁶

Wszystko to dzieje się w sfalszowanej atmosferze wolności. W tym wypadku wolności wyboru. Otóż nie ma jej, jeśli trzeba szczególnych starań i dużych pieniędzy, aby nie korzystać z ofert kultury masowej. Te ostatnie są powszechnie dostępne, a nawet nachalnie narzucają się i tym, którzy ich nie pragną. Aby korzystać z bardziej wymagającej kultury trzeba się szczególnie starać, być do tego odpowiednio przygotowanym dzięki wykształceniu, najczęściej też korzystanie z kultury ambitniejszej jest kosztowne.

Tak więc kultura, w obrębie której można by podjąć wyzwania współczesności, żyje w getcie i ma się jak najgorzej. A przedmiotem masowej pedagogii jest kultura masowa. Tym samym maleje indywidualna i zbiorowa zdolność nie tylko do oporu przeciwko takiej kulturze, ale do rozwiązywania problemów kryzysu postindustrializmu. Gdyż odwołująca się głównie do myślenia konkretnoobrazowego kultura masowa upośledza rozwój operacji formalnych, czyli myślenia abstrakcyjnego, niezbędnego w skomplikowanym świecie.

³⁵ Por.: H.Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, Fundacja Aletheia, Warszawa 1994.

³⁶ Patrz np.: M.Foucault, *Les Mots et les Choses*, Paris 1966; *The Order of Things. An Archeology of Human Sciences*, Routledge, London 1970.

Demokracja jest możliwa wyłącznie w społeczeństwie, masy społeczne to czynnik sprzyjający głównie totalitaryzmowi. Opisany proces nie jest zatem sprawą błahą i ma istotny związek z formowaniem się typu ładu społecznego. Nie jest on dobrym prognostykiem. Przypomnieć trzeba też poglądy de Tocqueville'a na temat indywidualizmu i kolektywizmu. Pisał on o tym, iż w pewnych warunkach indywidualizm łącznie może przekształcić się w pewny siebie, samoakceptujący się i kontestujący autorytety egoizm, który sam rezygnuje ze swej wolności.

Bodaj klinicznym przypadkiem jest społeczeństwo postindustrialne, w którym kultura masowa kreuje każdą jednostkę (już nie abstrakcyjną indywidualność), bez względu na jej wykształcenie, zasługi czy zalety, na centrum porządku aksjologicznego współczesności. Pod wezwaniem wyjątkowości każdego, która ma być szczególnie chroniona („bądź sobą”) i stać się osobliwym przedmiotem ekspresji („wyraź się”), równocześnie kultura masowa „podlizuje się” klientowi, publiki, elektoratowi, a w rezultacie zrównuje i upodabnia do siebie wszystkie jednostki, czyniąc każdą z nich, koniec końców, nieistotnym przedmiotem, łatwo zastępowalnym elementem społeczeństwa masowego.

Oslabia to motywację jednostek do samorozwoju, doskonalenia się, zmiany siebie i świata, naśladowania lepiej wykształconych, bardziej kulturalnych, bardziej moralnych. Pozbawia też w pewnej mierze poczucia znaczenia własnego życia i sensowności świata. Forsowanie zaś narcystycznie i hedonistycznie pojmowanego szczęścia, co pozwala m.in. bezkrytycznie oszalać się kulturą masową, fiksuje na posiadanym właśnie poziomie rozwoju mentalnego, na odczuwanych potrzebach i popędach, czyni niezdolnym do altruizmu, a także w pogoni za nieosiągalnym szczęściem całkowitego zaspokojenia popędów oraz ekstazy przyjemności, czyni niezdolnym do rozwoju a także odczuwania realnego szczęścia i zadowolenia, takiego jakie jednak jest dostępne człowiekowi, który potrafi podjąć wyzwanie człowieczeństwa i losu.

Masa społeczna jest nie tylko zaprzeczeniem społeczeństwa, ale także jedną z najbardziej zwyrodniałych form realizacji kolektywizmu, tak jak narcystyczna, skoncentrowana na sobie jednostka, akceptująca się bezwarunkowo i pozbawiona poczucia odpowiedzialności za siebie i innych, jest jedną z najbardziej zwyrodniałych form realizacji skrajnego indywidualizmu.

Nie jest ambicją autora wyczerpać problematykę kultury masowej. Chodzi jedynie o to, by ukazać jej wpływ na różnicowanie się społeczeństwa pod jej wpływem. Różnorodność sama w sobie nie musi być niczym złym, a nawet bywa cenną wartością. Nie wtedy jednak, gdy

proceeds to pauperization and marginalization, permanent unemployment, cultural alienation, social alienation and moral degradation of a large part of society. In a transforming world, with new technologies, these differences may make it difficult or impossible to use opportunities, as a large change in the civilizational time, in which we live. On the contrary, it may turn out that mass culture is one of the factors of the realization of a dark scenario. Culture, instead of being a source of social peace, may become a cause of unprecedented revolutions, wars and terrorism.

Globalizing society needs cultural foundations, but it is not clear what culture is and what it carries. The European Union has a great chance to influence the results of the „globalization game“. It does not depend on this obligation, when it does not understand its nature. It is then a dramatic necessity to discuss the issue of the current change in the civilizational process, which is leading to chaos in the outline of the future world. It is an obligation of intellectuals, the whole of the intelligence, all people to a certain extent, to take part in it. The issues of mass culture and social marginalization are not to be found on the sidelines of the global discourse.

Abstract

Social aspects of mass culture. Europe-focused studies

This article discusses one of the fundamental problems in the contemporary world: post-industrial crisis and its result – the crisis of democratic liberal order. The author attempts to reveal two principal processes behind the reality of that crisis: technological „revolution“ and globalisation, being – admittedly – one of the effects of technological changes. Practice and ideology of „freed“ market that created new free space for new social imbalance and new class fighting are seen as significant factors of these changes. However, we do not need to resurrect Marx – the Author says.

It is suggested that this situation causes serious crises in many spheres of social life. Along with economic, political and civilizational factors also social and cultural causes should be considered. Of special importance here is the development of mass culture. Beside well-known shortcomings and dangers it also tends to deepen social divisions and petrify them, including the privileged position of well-educated elite and homogenisation of the rest of the society on the lowest cultural level possible.

The article supposes that this may contribute to creation of mass society and to degradation of increasing parts of society to the status of participants of a social “mass” (as opposed to true society). Another possible effect is that new social structure would soon consist of a very narrow elite (in terms of education, while other status factors would probably be convergent), narrow transitional layers and a vast majority of mass society. Author proposes to redefine the notion of mass culture and understand it as *quasi*-culture of social masses and as an important factor in the society degradation down to the level of a mass.